



AGNIESZKA PRYTUŁA

redaktor wydania

Historia zostawia trwale ślady, nie wszyscy jednak potrafią je właściwie odczytywać. Medialne doniesienia o kolejnych agentach wciąż budzą emocje. Minione pół wieku to jednakże nie tylko tajni współpracownicy, to także ludzie niezłomni, którzy gotowi byli oddać życie za prawdziwie wolną ojczyznę. O wystawie poświęconej takim osobom piszemy w tym numerze „Gościa Niedzielnego”. Piszemy także o zupełnie innej historii dwojga niepełnosprawnych ludzi, którzy mają artystyczne dusze i swoim talentem dzielą się z innymi. ■

ZA TYDZIEŃ

- O WARSZTATACH TERAPII ZAJĘCIOWEJ W GŁUSKU
- O NIEDZIELI TRĘDOWATYCH W LUBLINIE
- I O DNIU CHOREGO

Przed pochopnym ferowaniem wyroków w sprawie, czy ktoś był agentem, czy też nie, przestrzegali na konferencji prasowej w kurii metropolitalnej abp Józef Życiński. Wraz z metropolitą w konferencji uczestniczyli dwaj profesorowie KUL, ks. Ryszard Rubinkiewicz i ks. Franciszek Greniuk.

Obaj profesorowie KUL są tylko przykładem tego, co stało się udziałem wielu kapłanów. Sam fakt nadania komuś pseudonimu i stworzenia teczki nie może świadczyć o współpracy z ówczesnymi służbami bezpieczeństwa. O tym, czy ktoś był współpracownikiem, decyduje treść udzielonych informacji. W przypadku profesorów Rubinkiewicza i Greniuka sytuacja jest analogiczna do przypadku ks. Romualda Waszkinela. Według ówczesnych funkcjonariuszy, ich pozyskanie mogło być przydatne. – To była zasada SB – szukać ludzi młodych, utalentowanych,



AGNIESZKA PRYTUŁA

z którymi można było łączyć przypuszczenia, że odegrają poważną rolę w Kościele. Kierując się tymi zasadami, SB usiłowało wciągnąć na orbitę swoich oddziaływać ks. Rubinkiewicza i Greniuka – wyjaśniał abp Życiński.

Teczki obydwu profesorów zostały zniszczone, ale pozostały zapisy o ich istnieniu. – Nie należy wyciągać pochopnych wniosków z niepełnych informacji – przestrzegali metropolita. Na liście zarejestrowanych agentów znalazły się nazwiska ks. Rubinkiewicza pseudonim „Ryszard” i

Konferencja prasowa w sprawie współpracy z SB. Od lewej ks. prof. Ryszard Rubinkiewicz, ks. prof. Franciszek Greniuk, abp Józef Życiński

ks. Greniuka pseudonim „Józef”. Jednak w zupełnie innych materiałach znalazła się notatka w przypadku ks. Rubinkiewicza z 16 września 1975 roku, iż jest bezużyteczny, gdyż nie wyraził zgody na współpracę. Nazwisko ks. Greniuka znalazło się na liście nieprzydatnych osób, bo niewyrażających zgody na współpracę, sporządzonej przy okazji przygotowań do wizyty Jana Pawła II w Lublinie. Obaj kapłani nie byli świadomi, że SB zarejestrowało ich jako tajnych współpracowników. **AGA**

CIASTO DLA TRĘDOWATYCH



AGNIESZKA PRYTUŁA

Trąd jest uleczalny! Wystarczy niewielka kwota, by powstrzymać chorobę. Afryka jednak nie ma pieniędzy. W Lublinie Światowy Dzień Walki z Trądem obchodzony był po raz jedenasty. W wielu parafiach odbyły się specjalne kiermasze ciast, z których dochód przeznaczony jest na pomoc trędowatym. Od lat w to dzieło włącza się parafia braci kapucynów na Poczekajce. Tradycyjnie też odbyły się loterie i zbiórki przy kościele pw. Ducha Świętego na Krakowskim Przedmieściu.

Kiermasz ciast na rzecz trędowatych na Poczekajce przyciągnął tłumy ludzi

Nad całością czuwały siostry białe, misjonarki Afryki. W tym roku zebrane środki trafią do chorych ze szpitala w Kongu Brazzaville, prowadzonego przez siostrę Noemi, józefitkę. ■

Szansa dla 1000



Młodzi stypendyści na styczniowym spotkaniu

STYPENDYŚCI. Maturzyści i studenci, stypendyści Funduszu „Szansa dla 1000”, spotkali się w ostatnim tygodniu stycznia na comiesięcznym zjeździe. Tym razem główny temat spotkania brzmiał „Bioetyka a etyka”. Uczestnicy rozmawiali m.in. o medycznych i etycznych problemach wiążących się z zapłodnieniem in vitro. Celem Funduszu „Szansa dla 1000”

jest kompleksowe wspieranie dzieci i młodzieży będących w trudnej sytuacji materialnej, w celu wyrównania lub zwiększenia ich szans rozwoju. Inicjatorzy Funduszu – metropolita lubelski Józef Zyciński oraz Centrum Duszpasterstwa Młodzieży w Lublinie – chcą w ten sposób pomóc młodym, którzy mimo chęci i zdolności nie mieliby szans na podjęcie nauki.

Przyszła zima

LUBELSZCZYŻNA. Padający śnieg i silny wiatr sparaliżowały Lubelszczyznę. Mimo zapowiadanych opadów nikt nie spodziewał się aż takich problemów. Pierwszego dnia, gdy pojawił się długo oczekiwany śnieg, tylko w Lublinie było około 50 stłuczek i dwa wypadki, a w regionie dwa razy tyle. – To absolutny rekord ostatnich lat – mówią policjanci. Ciężarówkami i autobusy stawały w poprzek jezdni. Policjanci mieli pełne ręce roboty. Oficer dyżurny Komendy Miejskiej Policji w Lublinie co chwilę odbierał zgłoszenia o stłuczkach na terenie miasta. Tradycyjnie już wraz ze śnie-



Przyszła zima. Boczne ulice na odśnieżanie muszą cierpliwie poczekać

giem pojawiły się problemy przy wjazdach do miasta. Ze wzniesieniami nie mogły poradzić sobie tiry i autobusy tarasujące drogę. O ile główne drogi dosyć szybko odśnieżono, to boczne ulice i osiedlowe uliczki wciąż są trudno przejezdne.

Umowa z Ukrainą

KRAŚNIK. W ostatnich dniach stycznia została podpisana umowa partnerska z ukraińskim Korosteniem. Umowę parafowali Włodzimierz Moskalenko, mer Korostenia, oraz Piotr Czubiński, burmistrz Kraśnika. Podpisanie umowy towarzyszyło Biesiadzie Ukraińskiej, na której bawiło się kilkuset kraśniczan. Korosten

będzie jednym z kilkudziesięciu partnerów z Polski i Ukrainy realizujących projekt „Polsko-Ukraiński Ośrodek Edukacji Publicznej”. Projekt nagrodzono w ubiegłym roku dotacją w ramach Norweskiego Mechanizmu Wsparcia Finansowego. Kraśnik otrzymał na jego realizację 1,5 mln zł.

Spotkanie literackie

CHEŁM. Chełmska Biblioteka Publiczna była organizatorem spotkania z Andrzejem Pilipiukiem autorem opowiadań o Jakubie Wędrowyczu i kontynuacji przygód Pana Samochodzika. Autor, z wykształcenia archeolog, jest pisarzem młodego pokolenia, rocznik '74. Jest również publicystą, niezależnym historykiem i poszukiwaczem meteorytów. Decyzję o zostaniu pisarzem podjął już jako trzynastolatek. Debiutował opowiadaniem „Hiena” w 1996 r., w którym po raz pierwszy pojawiła się barwna postać Jakuba Wędrowycza. Został on także bohaterem czterech zbiorów opowiadań, których akcja rozgrywa się w okoli-

cach Wojsławic, wydanych w latach 2002–2004 („Kroniki Jakuba Wędrowycza”, „Czarownik Iwanow”, „Weźmiesz czarno kure”, „Zagadka Kuby Rozpruwacza”). Pilipiuk jest nazywany żartobliwie największym piewcą wsi polskiej od czasów Reymonta. Oprócz licznych opowiadań, także spoza cyklu o Wędrowyczu, jest autorem kilkunastu tomów kontynuacji przygód Pana Samochodzika, napisanych pod pseudonimem Tomasz Olszakowski, oraz cykli powieściowych dla młodzieży („Operacja Dzień Wskrzeszenia”, „Norweski dziennik”). W 2002 r. został uhonorowany nagrodą im. Janusza Zajdla za opowiadanie „Kuzynki”.

Przepadły pieniądze

OBWODNICA. Niestety, nie będzie spodziewanych pieniędzy na budowę lubelskiej obwodnicy, na którą batalia trwa już kilka lat. Pieniądze przepadły w sejmie. Posłowie zdecydowali o zmniejszeniu dotacji z budżetu na budowę drogi z 50 do 23 milionów złotych. Lublin dostanie pie-

niądze na wykup gruntów pod obwodnicę z kasy Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. To 70 milionów złotych. Razem z pieniędzmi z budżetu to prawie 100 milionów złotych, ale według szacunków potrzeba kilkudziesięciu milionów więcej.

Spotkanie Integracyjne

KRĘŻNICA-LUBLIN. Centrum Aktywizacji Seniorów odwiedzili podopieczni z warsztatów terapii zajęciowej w Krężnicy Jarej oraz grupa teatralna „Nasza Lepsza” ze Środowiskowego Domu Samopomocy „Roztocze” w Lublinie. Warsztaty działają przy Fundacji „Między Nami”, która swą działalność prowadzi od 1990 roku. Zajmuje się głównie wspieraniem osób niepełnosprawnych i bezdomnych z okolicznych gmin. Kierownikiem warsztatów jest

Marzena Bochenek. W zajęciach uczestniczą osoby dorosłe, najczęściej zgłaszane przez rodziny albo przez ośrodki pomocy. Teatr „Nasza Lepsza”, ze Środowiskowego Domu Samopomocy „Roztocze” wystawił „Królowa Śniegu”. Opiekunem grupy teatralnej jest Grażyna Ziętek. Wśród gości obecnych na spotkaniu był prezydent Lublina Adam Wasilewski i Dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Lublinie Antoni Rudnik.

Grupa teatralna „Nasza lepsza”



Teczka ks. Wargockiego po latach

Złamać księdza

W czasach PRL każdemu duchownemu Służba Bezpieczeństwa zakładała teczkę. Większość z nich zniszczono po 1989 roku. Niektóre jednak się zachowały. Jest wśród nich teczka ks. Jacka Wargockiego, obecnego proboszcza par. św. Wojciecha w Lublinie. Można ją obejrzeć w Internecie.

– Kiedy dowiedziałem się o jej istnieniu, przeplatały się we mnie uczucia radości i złości. Pytałem, dlaczego właśnie moja teczka przetrwała? Z drugiej strony, cieszyłem się, bo teraz każdy może do niej zajrzeć. Nie ma w niej nic, czego mógłbym się wstydzić po latach – mówił ks. Jacek w Radiu eR 12 stycznia.

Łamanie teczką

Na przełomie lat 90. większość teczek duchownych zniszczono na podstawie tajnego rozkazu szefa SB, gen. Henryka Dan-kowskiego, według którego „zmieniona sytuacja społeczno-polityczna, prawne uregulowanie stosunków państwo–Kościół i Polska–Watykan oraz pozytywne przewar-tościowania w postawach zdecydowanej większości księży skłaniają do rezygnacji z dotychczas prowadzonych teczek rozpo-znawczych“. Naprawdę powód był zupeł-nie inny. Teczki były namacalnym dowo-dem „bezwprawnej inwigilacji i łamania pra-wa na ogromną skalę“ – napisał w „Gazecie Wyborczej“ Wojciech Czuchnowski.

Na przemiał

Jak to się stało, że teczka ks. Wargo-ckiego przetrwała?
– Teczki księży

diecezji lubelskiej zostały wywiezione do Konstancina-Jeziorny, gdzie miały być przemielone na makulaturę – mówi ks. Jacek. – Dokonano tego w nocy. Stróż, który pilnował, był zaniepokojony tym, co się dzieje. Dwie albo trzy teczki do-stały się w jego ręce. Prawdopodobnie później trafiły do rąk senatora Roma-szewskiego, który przesłał je do sejmowej komisji Jana Rokity, badającej prze-stępstwa stanu wojennego.

Mówiłem zawsze dobrze

Przygoda ks. Wargockiego z bezpieką rozpoczęła się w 1978 roku, gdy wstąpił do lubelskiego seminarium duchownego. – To były spotkania różnego rodzaju i w różnych miejscach, począwszy od Komen-dy Miejskiej MO po wizyty w moim rod-zinnym domu, w Wąwolnicy, co budziło przerażenie moich najbliższych – wspo-mina. Rozmowa zawsze rozpoczynała się od ogólnikowych pytań typu „co słychać“. Funkcjonariusze nigdy się nie przedsta-wiali. Od pytań ogólnych przechodzili do szczegółowych, usiłując wyciągnąć infor-macje o życiu w seminarium, o relacjach między wychowawcami. – Mówiłem im wtedy, że o swoich profesorach będę mó-wił zawsze dobrze, a po drugie, dodawa-łem, „to nie pana sprawa“. Rozmowa koń-czyła się zazwyczaj propozycją nawiąza-nia bliższego kontaktu. Nie było mowy wprost o współpracy, ale wiadomo było, że o to chodzi. Czasem proponowano mi zmianę studiów, z KUL na UMCS. Zawsze po tych wizy-

tach informowałem o wszystkim ówczes-nego rektora seminarium ks. Greniuka – mówi ks. Jacek.

Trzech na jednego

Oficerem, który rozpracowywał klery-ka Jacka, był ppor. Bunc z lubelskiej SB. Odwiedził go trzykrotnie w 1981, 1982 i 1983 r. Za każdym razem Jacek Wargo-cki odmawiał udzielenia jakichkolwiek in-formacji. Podobnie działo się w czasach, gdy ks. Jacek pracował jako wikariusz w Szczepieszynie. Wówczas SB zbiera-ła informacje na temat jego działalności od miejscowych agentów. Porucznik Sło-ma zanotował w jednym ze swoich rapor-tów, że ksiądz „był pewny siebie, a nawet dość opryskliwy“. Po raz ostatni sporzą-dzono notatkę w 1987 roku. Opisano w niej konflikt pomiędzy ks. Jackiem a pro-boszczem nowej parafii w Lubartowie. Autorem tej notatki był ppor. Wiesław Dubaj. Na tym teczka się kończy. W tecz-ce znajduje się szczegółowy kwestiona-riusz opisujący m.in. stan zdrowia inwigil-owanego, notatki o rodzinie, stan posia-dania, opinie o księdzu, informacje o ka-rach i nagrodach kościelnych. Odnotowa-no kilkakrotnie fakt, że ks. Jacek nie brał udziału w wyborach. – Bywali nie tylko u mnie, odwiedzali moich kolegów. Próbo-wali ich łamać. Co robią dzisiaj oficerowie Bunc, Słoma i Dubaj? Proszę o kontakt. Zgłóście się do mnie, opowiedzcie, co czujecie po la-tach, może się nawrócicie – mó-wi ks. Wargocki.

Ks. Jacek Wargocki (z prawej) opowiada swoją historię w Radiu eR

KS. KRZYSZTOF PODSTAWKA, IWONA BLAJERSKA
Radio eR



Sonda

JESTEM Z SILOE

JUREK, WOLONTARIUSZ



– Wejść w to środowisko wcale nie było łatwo, ale poczułem, że jestem potrzebny. W chwilach słabości spojrzenie na drugiego człowieka pomaga zrozumieć, że moje cierpienie w porównaniu z cierpieniem tych ludzi jest niczym. Dużo mi dają te osoby. Jestem człowiekiem, który lubi przełamywać stereotypy i dlatego chętnie wchodzę z niepełnosprawnymi tam, gdzie wydawałoby się to niemożliwe – czy to schody, czy jakieś inne bariery – aż się wszyscy dziwią.

ŁUKASZ, KLERYK



– Na początku trudno mi było tu działać i funkcjonować, jednak od kiedy wstąpiłem do wspólnoty, moje życie się zmieniło. Sprawia mi radość to, że mogę z tymi ludźmi żyć i im pomagać. W niedzielę mam więcej czasu, więc mogę przychodzić na spotkania Siloe. One pozwalają spżytkować dobrze czas. Przecież w przyszłości będziemy posłani też do ludzi chorych.

ADAM, PREZES SILOE



– Znalazłem się tu przez koleżankę, która opowiedziała mi o stowarzyszeniu. Czuję potrzebę pomagania innym. Po pracy odwiedzam chorych, pomagam im. Jako prezes rzadko opuszczam spotkania. Muszę czuć, żeby wszystko dobrze funkcjonowało. Tu poznałem też swoją ukochaną – Agnieszkę. Aga chorowała, po 4 latach zmarła. Gdy odeszła, to Siloe pomogło mi przetrwać ten trudny czas. Czuję, że jestem potrzebny w tej grupie.

Szczerzy, życzliwi,
skorzy do rozmowy
i pomocy. Tacy są ludzie,
którzy nierzadko sami
bardzo cierpią. Znają się
dobrze i wiedzą
o swoich zmartwieniach.

**Są wśród nich
także takie talenty
artystyczne, jakich
brakuje wśród osób
zdrowych.**

tekst i zdjęcia
AGNIESZKA POKRYSZKA

Szczególny dar Bóg ofiarował Annie Makowskiej. Ta niezwykle ciepła i życzliwa osoba przyjechała mnie w swoim rodzinnym domu w Łęcznej. Mieszka tam z rodzicami. Drzwi mieszkania otworzyła mama i od razu stworzyła przemiłą atmosferę. Wskazała drogę do pokoju pani Ani. Zdziwiłam się, bo był na piętrze, a właścicielka ma problemy z poruszaniem się. Z radością zaprosiła mnie do swojego królestwa, gdzie na ścianach było pełno zdjęć, regał wypełniony książkami i fotografiami dzieci.

Właścicielka o drobnutkiej posturze z zakłopotaniem odpowiadała na pierwsze pytania, ale już po chwili pokazała swoje serce i siłę.

Pokonując przeszkody

Pracuje zawodowo w ośrodku pedagogicznym. Do pracy ma około dwóch kilometrów, mówi, że teraz odwożą ją rodzice, ale gdy zrobi się cieplej, będzie jeździć rowerem. Od siedmiu lat, codziennie, pomaga dzieciom w różnym wieku pokonywać przeszkody w zdobywaniu wiedzy. – Prowadzę terapię pedagogiczną. Rozwijamy różne funkcje: słuchowe, wzrokowe, ruchowe, takie jak czytanie, pisanie, liczenie. .

Wolnego czasu Anna ma mało, ale chętnie spędza go z przyjaciółmi. Wielu z nich zna jeszcze z czasów KSM, innych poznała we wspólnocie Siloe, ale, jak sama mówi, nie pamięta swoich początków w stowarzyszeniu. Chętnie opowiada o działalności Siloe, wspólnych modlitwach, wyjazdach. Szczególnie ceni spotkania tematyczne przybliżające nauczanie Ojca Świętego. Jeżeli jest to tylko możliwe, stale w nich uczestniczy, chociaż jej przybycie wymaga ogromnego wysiłku i pomocy drugiej osoby.

**Nadzieja
– supersprawa!**

Zapytana o ulubione zajęcia z przyjaciółmi, mówi: – Najchętniej po prostu rozmawiamy,

Wspólnota Siloe – tu niepełnosprawni i pełnosprawni to jedna wielka rodzina

Kopa

o tym, co u nas słychać. Rzadko się spotykamy, większość z nas ma swoje obowiązki, praca, rodzina. Anna pisze wiersze. W jednym z nich napisała: *Można stracić wszystko/ i jeszcze żyć dzięki nadziei/ ale jeśli się straci nadzieję,/ to się już nie żyje...*

To właśnie przyjaciele poznali jej talent. Pisała im w listach swoje wiersze. Z zawstydzeniem o nich opowiada: – Piszę wiersze, ale nie uważam się za wielką poetkę. Nie ma ich dużo, bo raczej chowam je do szuflady. Najchętniej piszę o nadziei. Ktoś kiedyś określił tematykę: Bóg, człowiek, przyroda. Trudno mi powiedzieć, czy one nadają się do druku, bo mało osób je czytało.

Z wielką nieśmiałością cytuję jeden z nich: *Przyjacielu – skarbie mój! Ty bratem stajesz się w nieszczęściu./ Jesteś lekarstwem na smutek/ i chustą dla otarcia łez.*

Są bardzo osobiste, wypływają prosto z serca. Autorka nie opiera się na żadnych wzorcach. Sama też nie pamięta, kiedy zaczęła je pisać.

Drugą miłością w życiu Anny są podróże, choć zwykle brak na nie funduszy. – Tak naprawdę w moim podróżowaniu pomagał mi Ojciec Święty Jan Paweł II. Tam, gdzie był Papież na Światowych Dniach



Sprawni niepełnosprawni

Wielka talentów



Młodzieży, tam byłem i ja.

A ja mam talent

Trudne doświadczenie w życiu, a jednocześnie ogromny talent otrzymał Piotr Gorczyca z Lublina. Z ochotą zgodził się na rozmowę i zaprosił mnie do swojego mieszkania, ale zastrzegł, że jest bardzo aktywny i trzeba się natrudzić, by zastać go w domu. Drzwi mieszkania otworzył uśmiechnięty mężczyzna z małżonką. Mieszkają na parterze, ale wejście do domu wymaga pokonania kilku schodów. Pan Piotr przeżył tragiczny wypadek 24 lata temu. Stracił rękę i nogę, mimo to udało mu się założyć rodzinę. Ma kochającą żonę Jolantę i córkę Oleńkę.

Po wejściu do mieszkania zobaczyłam ogromne głośniki, mikser, wzmacniacz i keyboard. Sprzęty te zajmują szczególnie miejsce w pokoju państwa Gorzcyców.

Siadamy i oboje zaczynamy opowiadać o konkursach, w których pan Piotr brał udział. Pokazują też nagrania z występów na scenie oraz w programach radiowych i telewizyjnych. Dowiaduję się, że Piotr opublikował sporo

Po lewej:
Piotr Gorczyca
– wypadek nie przekreślił jego talentów, przeciwnie, one pomogły mu wrócić do codzienności

Po prawej:
Anna Makowska
– poetka. Niepełnosprawność nie jest w jej życiu przeszkodą



wierszy w almanachach i antologiach. Ma też na swoim koncie publikację własnego tomu zatytułowanego „Chcę wstać”. Jego zainteresowania są bardzo szerokie, to poezja, muzyka, rysunek i grafika.

Artystyczna pasja

– Pasja była od zawsze. Pochodzę ze wsi, wychowałem się w Węglinie. Trudniej wychodzi się z takiego środowiska, ale na wsi bardziej obcuje się z przyrodą. Ludzie naśladują to, co stworzył największy twórca, Pan Bóg – opowiada.

Przed wypadkiem Piotr pomagał w wielu pracach polowych. Widział wschody i zachody słońca w pięknym krajobrazie, który nazywa „moje piękne małe Bieszczady”. To inspirowało go do pisania wierszy. Ta pasja została do dziś. *Nade mną twoja miłość/ pode mną twoja miłość/ we mnie twoja miłość/ tylko oczy zamknąć się/ nie mogą na sen gdy/ zbyt długo Boże/ z tobą się rozgadał – cytuję jeden z utworów.*

Najchętniej pisze o miłości szeroko pojętej. – Zawsze jest miłość, drugi człowiek i Bóg, który był z nami codziennie, bo tak byłem wychowany. Bóg mi

pomógł wrócić do życia na nowo, w pełni, jakby normalnego – mówi o swojej obecnej twórczości.

Razem łatwiej

Wypadek zmienił diametralnie życie Piotra. – Twórczość realizowana już po wypadku dodatkowo spełnia rolę autopsychoterapii i jest odreagowaniem na spotęgowane trudności dnia codziennego, to swoista rehabilitacja duszy – mówi.

Pan Piotr na co dzień spotyka się z ludźmi niepełnosprawnymi, jest w zarządzie SPON-u, uczestniczy w spotkaniach Siloe, ale brał także udział w pracach Koła Młodych przy Lubelskim Związku Literatów Polskich. Dużo czasu spędza w czytelni miejskiej, czyta tam prasę i poezję, pracując nad warsztatem. – Zawsze się cieszę, gdy widzę, że człowiek niepełnosprawny daje sobie radę – opowiada.

Zarówno Anna, jak i Piotr od lat związani są ze wspólnotą Siloe. To Katolickie Stowarzyszenie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym. To także dzięki tej wspólnocie ich życie nabiera nowych barw. Wspólnota spotka się w kościele rektoralnym przy ulicy Staszica 16, jej duszpasterzem jest ks. Bogusław Suszyło.

Współpraca

AGNIESZKA PRZYTUŁA



**MOIM
ZDANIEM**

Ks. BOGUSŁAW SUSZYŁO

duszpasterz osób
niepełnosprawnych

Jestem z Siloe już przeszło 10 lat. Cztery lata temu zostałem mianowany przez księdza abp. Józefa Zycińskiego duszpasterzem grupy Siloe, a potem duszpasterzem osób niepełnosprawnych. Każdy jest człowiekiem, zdrowy czy niepełnosprawny, czy chory. Wszyscy potrzebujemy jakiejś pomocy i drugiego człowieka. Nikt nie jest samotną wyspą. Kiedy człowiek niepełnosprawny jest samotny, trudno znaleźć mu jakiś sens, odnaleźć nadzieję i radość. Chociaż niepełnosprawni modlą się do Boga i są z Nim w bliskich relacjach, to kiedy nie ma obok drugiego człowieka, który jest również obrazem Boga, pojawia się pustka. My, pełni, czasem jesteśmy wyrazicielami ich myśli, czynów, niekiedy potrzebują naszego języka, siły, rąk czy nóg, które otrzymaliśmy od Boga – im zaś dał coś, czego często my nie mamy: pokorę, ufność, nadzieję. Wspólnota polega na tym, że obok jest drugi człowiek, który pomaga. Na naszych spotkaniach najważniejsza jest Eucharystia. Spotykamy się w niedzielę najpierw na Godzinie Miłosierdzia, przygotowujemy się do Eucharystii, modlą się za tych, którzy nas wspierają, i tych, którzy odeszli ze wspólnoty, naszych bliskich.

Wspólne modlitwy w Chełmie

Razem można więcej

Chełm dołączył do miast, w których odbywały się spotkania ekumeniczne w ramach Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Wzięły w nich udział społeczności Kościołów rzymskokatolickiego, polskokatolickiego oraz prawosławnego. Wspólne modlitwy trwały przez cztery dni.

Rozpoczęcie tegorocznego Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan w Chełmie odbyło się 18 stycznia w kościele parafialnym Przenajświętszej Trójcy na Gwarku. Pomimo porywistego wiatru i zacinającego w oczy deszczu na wieczorną Mszę przyszło około dwustu chełmian. Stojący na wzgórzu kościół był autentycznym schronieniem przed szalejącą na zewnątrz szarugą. Niemilosiernie wyjący wiatr próbował wdrzeć się do środka przez każdą możliwą szczelinę.

Gospodarzem spotkania był ks. prałat Tadeusz Eugeniusz Kawala – proboszcz rzymskokatolickiej parafii Przenajświęt-



MARIUSZ KWIATKOWSKI

szej Trójcy w Chełmie. Wśród gości uczestniczących w nabożeństwie byli proboszcz polskokatolickiej parafii Matki Boskiej Zwycięskiej w Chełmie, ks. Ryszard Walczyński, ks. Andrzej Pastuszka, proboszcz polskokatolickiej parafii św. Wawrzyńca w Turowcu, oraz ks. protojerej Jan Łukaszuk, proboszcz prawosławnej parafii św. Jana Teologa w Chełmie. Ksiądz Jan jest osobą znaną w Chełmie z życzliwości do katolików. – Wyznawcy prawosławia zwracają się do swoich duchownych

Abp Abel na nabożeństwie ekumenicznym w Chełmie

słowem „błahoczinny”, czyli ten, który czyni dobro, i ksiądz Jan rzeczywiście jest osobą czyniącą dobro – powiedział ks. Tadeusz, gospodarz

spotkania.

Na piątkową wieczorną Mszę świętą do polskokatolickiej świątyni parafialnej Matki Boskiej Zwycięskiej w Chełmie przybyło kilkadziesiąt osób. Odprawił ją ks. dr Mieczysław Piątek – proboszcz polskokatolickiej parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Majdanie Nepryskim, dziekan dekanatu zamojskiego.

W sobotę, w cerkwi prawosławnej św. Jana Teologa w Chełmie, odprawione zostało oficjum wieczorne z elementami ekumenicznymi.

Tradycją się stało, że chełmski Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan ma swoje zakończenie w kościele Rozesłania śś. Apostołów. Mszę świętą sprawował biskup Mieczysław Ciśło, a ekumeniczne kazanie wygłosił arcybiskup Abel – ordynariusz prawosławnej diecezji lubelskiej i chełmskiej.

– Moim zdaniem, Tydzień Modlitwy o Jedność wnosi wiele w dzieło zbliżenia i pojednania wszystkich chrześcijan. Wierni różnych Kościołów i obrządków mają możliwość poznania bogactwa duchowego i kulturowego innych społeczności chrześcijańskich. Każdy z nich ma przecież coś specyficznego, szczególnego, godnego do zaferowania i podzielenia się tym bogactwem z braćmi z innych Kościołów chrześcijańskich – mówił „Gościowi Niedzielnemu” ks. Jan Łukaszuk z Kościoła prawosławnego.

MARIUSZ KWIATKOWSKI

Kobiety bardziej religijne niż mężczyźni

Liczenie owieczek zakończone

Na terenie archidiecezji lubelskiej w niedzielnej Mszy uczestniczą 364 tys. 533 osoby. Takie są wyniki najnowszego liczenia wiernych. – W skali całej Polski nie wypadliśmy źle. Plasujemy się w pierwszej piątce – mówi ks. dr Stanisław Sieczka z Archidiecezjalnej Komisji ds. Duszpasterstwa Ogólnego.

Według najnowszych danych liczbowych, na terenie archidiecezji mieszka 1 mln 89 tys. 566 osób. – W porównaniu z rokiem ubiegłym, liczba mieszkańców zwiększyła się o 4 tysiące – mówi ks. Stanisław Sieczka – z czego 1 mln 32 tys. przynajmniej się do swojej przynależności do wspólnoty kościelnej. Bardziej religij-

ne są kobiety niż mężczyźni. – W niedzielnej Mszy uczestniczy 222 tys. kobiet, a mężczyzn jest 143 tys.

Częściej przystępujemy do Komunii

Ogółem Komunię św. przyjęło 155 tys. 913 osób, co daje 42,8 proc. wszystkich biorących udział w Liturgii mszalnej. Do Komunii przystępowało także więcej kobiet (108 tys.) niż mężczyzn (47 tys.). Dane te są prawie identyczne jak w roku ubiegłym. Z tą jednak niewielką różnicą, że poprzednim razem odnotowano o 1 proc. więcej przyjęć Komunii – mówi ksiądz Sieczka. Wzrost przystępujących do Komunii, a

także do sakramentu pokuty nie jest efektem jednorazowym, wynikiem nawoływania księży proboszczów, by wypaść jak najlepiej w liczeniu wiernych, ale następstwem skutecznej działalności duszpasterskiej.

Kraśnik i Chełm górą!

Ponad 50 proc. wiernych to mieszkańcy miast – 622 tys. Do Kościoła przynajmniej się 579 tys., a więc 21 tys. jest poza Kościołem. Na 330 tys. mieszkańców Lublina aż 300 tys. należy do Kościoła. 32 proc. uczestniczy we Mszy, a 42 proc. przystępuje do Komunii św. Najbardziej religijny jest dekanat kraśnicki, w którym więcej osób bierze udział w nie-

dzielnej Liturgii. Z kolei najmniejszy udział w Liturgii mszalnej odnotowano w dekanacie krasnostawskim. Natomiast jeśli chodzi o przystępowanie do Komunii, prym wiedzie dekanat chełmski – ponad 54 proc. Najmniejszy odsetek przystępujących do tego sakramentu występuje w dekanacie opolskim, gdzie wynosi on 36 proc. Dysproporcje te, jak tłumaczy ksiądz Sieczka, mogą być następstwem uwarunkowań historycznych. – Na terenach byłego zaboru rosyjskiego uczestnictwo w życiu religijnym oraz religijność są mniejsze. Zaś na terenach dawnego zaboru austriackiego, gdzie była większa swoboda religijna, frekwencja jest wyższa – mówi.

MG

Internet w edukacji

E-szkoła

Może nieść wiele zagrożeń, dlatego trzeba z niego korzystać w sposób rozsądny. Jak to robić, ile dobrych, a ile złych stron może mieć korzystanie z komputera i Internetu w szkole?

Takie pytania stawiano na konferencji zatytułowanej „Internet i młode pokolenie – wyzwania, zagrożenia, nadzieje”, która odbyła się 18 stycznia na KUL. Zwracano się zarówno do nauczycieli, pedagogów, psychologów szkolnych, jak i do rodziców. Celem spotkania było przeciwdziałanie negatywnym skutkom korzystania z Internetu, pokazanie jego zastosowań jako źródła wiedzy oraz możliwości zabezpieczenia przed niepożądanymi treściami.

Wyzwaniem dla szkół jest kształtowanie młodych ludzi, by stali się społeczeństwem wiedzy. Zagrożeniem może być



AGNIESZKA POKRYSZKA

niepodjęcie takiego wyzwania przez szkołę i wtedy nastąpi wykluczenie z tego społeczeństwa – przekonywał dr Jan Polak w referacie „E-szkoła – szkoła przyszłości”. Konsekwencje są dość poważne, bo wykluczenie ze społeczeństwa prowadzi

Co z tym Internetem? – zastanawiali się uczestnicy konferencji

do zamknięcia w sobie i niezdolności poruszania się w społeczeństwie. Największym zagrożeniem jest anonimowość, dlatego nowe systemy dla szkół muszą być nieanonimowe. Administrator powinien mieć nadzór nad pracą komputerów w sieci

i pracą uczniów na konkretnych komputerach. Zarówno uczeń, nauczyciel, jak i rodzice powinni przestrzegać regulaminu korzystania z komputera i Internetu w szkole. Kiedy użytkownicy ucziwie i rozsądnie korzystają z zasobów internetowych, wtedy będzie on służył, a nie szkodził.

Konferencja zorganizowana została przez radę naukową do badań nad teologicznym i pastoralno-katechetycznym wykorzystaniem Internetu Wydziału Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Katedrę Katechetyki Integralnej KUL oraz Regionalne Centrum Innowacji MICROSOFT – ODN „EDUCOM” w Lublinie. Patronat nad konferencją sprawowali lubelski kurator oświaty Lech Sprawka i dyrektor Wydziału ds. Wychowania Katolickiego Kurii Metropolitalnej w Lublinie – ks. dr Ryszard Lis.

AGNIESZKA POKRYSZKA

Wystawa w IPN

Zapluty karzeł reakcji

Czarno-białe fotografie, obwieszczenia i plakaty z czasów PRL, w tym ten pokazujący olbrzyma – wspaniałego żołnierza Wojska Polskiego, który przyszedł ze Wschodu, i małego karła z tabliczką AK na szyi. Podpis mówi sam za siebie: Olbrzym i zapluty karzeł reakcji.

Hasło z tego właśnie plakatu, który zawisł na murach i słupach ogłoszeniowych w całej Polsce powojennej, wykorzystali historycy z lubelskiego IPN, przygotowując wystawę poświęconą podziemiu niepodległościowemu, które działało w Polsce po 1944 roku. Zdarza się, że młody Polak nie wie lub zapomina o tym, że podziemie w Polsce nie skończyło się wraz z okupacją niemiecką. Tysiące ludzi, którzy nie mogli pogodzić się z za-

istniałą po powstaniu warszawskim sytuacją, nadal pozostało w lesie z bronią w ręku, prowadząc walkę z nowymi władzami. Wystawa „Zapluty karzeł reakcji” pokazuje historię tych ludzi, ich codzienne życie i w końcu śmierć.

Bandyci to słowo powszechnie używane na określenie żołnierzy Armii Krajowej czy Naro-

Fragment wystawy „Zapluty karzeł reakcji”

dowych Sił Zbrojnych, używane nie tylko w języku propagandy PRL, ale także w pismach urzędowych. Schwytni sążeni byli za bandytyzm, nie za działalność polityczną.

– Przygotowując tę wystawę, chcieliśmy pokazać te „zaplute karły reakcji”, ich historię między 1944 rokiem a momentem, kiedy ostatni z nich został schwytny –

mówi współautor wystawy Rafał Wnuk.

Ekspozycja pokazuje ówczesny obraz świata, widziany z perspektywy żołnierzy podziemia. Autorom nie chodziło o pokazanie, jak działała ówczesna władza czy jak podziemie było odbierane przez społeczeństwo. Skoncentrowano się na latach 1944–1956. Są to poruszające historie konkretnych ludzi, zdecydowanych walczyć z bronią w ręku do końca za prawdziwie wolną ojczyznę. – Większość z nich wolała zginąć w walce, niż zostać zamordowana w więzieniach NKWD – opowiadają autorzy wystawy.

Wystawę można oglądać do 28 lutego w sali wystawienniczej IPN przy ulicy Staszica 22 (róg Szewskiej) w godz. 10.00–16.00.

AP



AGNIESZKA PRZYTYLA

PANORAMA PARAFII

Bychawka

Dobrze tu nam

Ludzie mówią, że dobrze się tu mieszka. Cisza i spokój, a jednocześnie blisko do Lublina. Gdyby tylko więcej pracy było, to w zasadzie byłoby wszystko, bo i szkoła jest, i kościół.

Ci, którzy mają doświadczyć miasta, postrzegają Bychawkę jako świetne miejsce do zamieszkania. W ostatnim roku przybyły nam 4 nowe rodziny, ale rzeczywistość położenie Bychawki sprzyja tym, którzy szukają spokoju w odległości niezbyt wielkiej od Lublina – opowiada ks. Stanisław Góra, proboszcz parafii.

Nowi parafianie oczywiście cieszą, ale martwi fakt, że wielu pozostałych wyjeżdża za pracą do innych krajów. Zjawisko czasowej emigracji zarobkowej zaczęło się kilka lat temu. Wtedy zaczęły wyjeżdżać kobiety, które we Włoszech znajdowały zatrudnienie przy opiece nad ludźmi starszymi. Dziś wielu parafian, i młodszych, i starszych, pracuje w Niemczech, Belgii i Anglii. Są to najczęściej wyjazdy sezonowe. – Z pewnością nie sprzyja to więzom rodzinnym, ale ludzie zwyczajnie szukają możliwości zarobienia. Nie mogąc poradzić sobie tutaj, chwytają się innych możliwości, oby tylko nie rozbijało to rodzin – martwi się ksiądz proboszcz.



ZDJEŃCIE KS. STANISŁAW GÓRA

Kapłański jubileusz

Ks. Stanisław na co dzień pracuje w parafii sam. Zawsze jednak może liczyć na życzliwe wsparcie i pomoc wieloletniego proboszcza Bychawki, dziś emerytowanego kapłana, ks. kanonika Zenona Chęcia. On to właśnie przeżywał w grudniu 50-lecie swojego kapłaństwa. Msza św. dziękczynna za pół wieku posługi kapłańskiej została odprawiona w Bychawce, która była ostatnim miejscem pracy duszpasterskiej ks. Zenona przed przejściem na emeryturę. Eucharystii przewodniczył biskup Mięczyński Cisko. Jubileusz kapłaństwa zgromadził licznych wiernych i kapłanów zaprzyjaźnionych z jubilatem. Wieloletnia posługa ks. Zenona w tej parafii zapisała się mocno w pamięci wiernych, którzy dziękowali Bogu za dar jego powołania.

Dla młodych

Od wielu lat parafia Bychawka gości w wa-

klacie oazowe grupy rekolekcyjne. W budynku starej plebanii odbywają się rekolekcje, w których uczestniczy młodzież z Ruchu Światło-Życie. – Nie są to jakieś komfortowe warunki, ale młodym to nie przeszkadza. Ponieważ budynek nie ma ogrzewania, rekolekcje mogą odbywać się tylko latem. Moi parafianie przyzwyczaili się do młodych, którzy przyjeżdżają do nas na oazę i sami chętnie uczestniczą w pogodnych wieczorach czy Eucharystii, jeśli tylko czas im na to pozwala – opowiada ks. Stanisław.

Mieszkańcy parafii Bychawka to ludzie o tradycyjnej religijności. Jak wszędzie są zarówno tacy, którzy czują się bardziej związani z kościołem, jak i tacy, którzy przychodzą tylko w wielkie święta. Ksiądz proboszcz cieszy jednak to, że wszyscy stanowią wspólnotę, która potrafi razem włączać się w wiele wspólnych dzieł. (a)

Bychawka. Msza święta dziękczynna za 50 lat kapłaństwa ks. Zenona Chęcia



KS. STANISŁAW GÓRA

Urodzony w 1947 roku we Frampolu, święcenia kapłańskie przyjął 14 czerwca 1970 roku. Jest kanonikiem honorowym kapituły chełmskiej, członkiem rady kapłańskiej, od 2000 roku proboszczem parafii Bychawka.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Jeśli mam mówić o moich parafianach, to przede wszystkim chcę podkreślić, że są to ludzie, którzy czują się współodpowiedzialni za kościół. Ich wielkiej życzliwości i zaangażowania w prace podejmowane przy parafii doświadczam w różnych sytuacjach. Ostatnio wspólnie robiliśmy parkan przy kościele. Do pracy zgłosiło się 30 osób, które społecznie pomogły, nie szczędząc swego czasu i oczywiście wysiłku. Cieszy mnie też bardzo liczna frekwencja wiernych na niedzielnych Mszach świętych. Od wielu lat w parafii jest taka tradycja, że z najodleglejszych wiosek, czyli z Tuszowa, Wierciszowa i Oswey, przyjeżdża na prośbę wiernych tzw. niedzielny autobus. To specjalnie zamówiony transport, który przywozi ludzi na niedzielną Mszę świętą. Korzystają z niego nie tylko ludzie starsi, ale i wielu młodych. To, co może trochę martwić, to pusty kościół w ciągu tygodnia. O ile świąteczne i niedzielne Msze święte cieszą się liczną frekwencją, to te w dzień powszedni raczej świecą pustkami. Brak tutaj tradycji uczestniczenia w Eucharystii w zwykły dzień.

Porządek Mszy świętych

- Niedziele: 8.00. 9.30 i 11.00
- Dzień powszedni: 7.30